



Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych
<http://www.case.com.pl>



TRANSATLANTYK POLSKA

Rozmowa z Jackiem Rostowskim, ekspertem w dziedzinie ekonomii i stosunków międzynarodowych opublikowana w Tygodniku "Wprost", Nr 1110 (07 marca 2004)

Jerzy Marek Nowakowski: Czy polski rząd wie, co tak naprawdę chce osiągnąć w polityce zagranicznej?

Jacek Rostowski: Jeden cel jest jasny - wysoko cenimy sojusz z USA. Świadczy o tym poparcie interwencji w Iraku, wysłanie tam naszych wojsk. Spór o wojnę był głównie sporem o przywództwo w Europie. Przeciwstawiliśmy się wtedy antyamerykańskiej polityce Francji, podpisując "list ośmiu". Kolejnym etapem bitwy o Europę był nasz sprzeciw wobec propozycji zmiany systemu głosowania w Radzie Ministrów UE. Oba posunięcia wynikały z przekonania, że Ameryka może być gwarantem polskiej niepodległości, a UE zdominowana przez pacyfistyczne Francję i Niemcy - nie. Zasadniczym celem polskiej polityki zagranicznej pozostaje umacnianie naszej niepodległości, a i NATO, i UE są do tego niezbędne.

- W jakim stopniu we wspomnianym kontekście może być skuteczna UE?

- Po pierwsze, powinniśmy się sprzeciwić stworzeniu Europy antyamerykańskiej. Gdyby - wbrew stanowisku Polski - został przyjęty system "podwójnej większości", czyli system głosowania zaproponowany przez Konwent, to Francuzi i Niemcy zdobyliby większą możliwość blokowania decyzji podejmowanych przez unię. W UE władzę ma ten, kto może blokować i trzeba z nim negocjować, by tego nie robił. Francuzi potrafią prowadzić konsekwentną i długofalową politykę zagraniczną, mogą długo wywierać presję, by wyprzeć USA z Europy. Dla nas byłoby to groźne. Propozycja zmiany systemu głosowania w Radzie Europejskiej miała sprawić, by Wielka Brytania nie była jęczyczkiem u wagi wewnątrz UE, co byłoby naturalnym skutkiem rozszerzenia. Opór Polski i Hiszpanii uniemożliwił Francji osiągnięcie tego celu - Schröder i Chirac zaprosili Blaira do Berlina. To nasze zwycięstwo, że jęczyczkiem u wagi zostaje liberalna i proamerykańska Wielka Brytania, a nie Francja.

Integracja europejska, póki nie powoduje ekonomicznego osłabienia Europy albo osłabienia wzrostu gospodarczego w Polsce (na przykład przez harmonizację podatków polegającą na ich podwyższeniu we wszystkich państwach członkowskich), jest dla nas korzystna, ponieważ nasze zintegrowanie w Europie jest dodatkowym elementem bezpieczeństwa. To forma politycznego zarzucenia kotwicy. Ktoś trafnie powiedział, że gdy będziemy w unii, to jeśli inni nie będą chcieli umierać za Gdańsk, Gdańsk do nich przyjdzie. Nie chodzi jednak wyłącznie o bezpieczeństwo, ale i o rozwój. Wejście do UE zagwarantuje nam dostęp do zachodnich rynków towarów, pracy i kapitału, a poza tym rozszerzy i umocni praworządność. Nasza demokracja jest mniej stabilna niż w większości krajów unijnych.

- Jaka konfiguracja państw w poszerzonej unii, biorąc pod uwagę różnice interesów, byłaby dla nas najkorzystniejsza?

- Opór Polski i Hiszpanii wobec prób zapewnienia sobie dominującej pozycji w rozszerzonej UE przez Francję i Niemcy oraz poparcie udzielone nam przez Londyn przed szczytem w Brukseli oznaczały porażkę osi Paryż - Berlin. W obliczu utrzymującej się politycznej presji francusko-niemieckiej te kraje mogłyby zacieśnić współpracę, a nawet sformalizować ją na wzór traktatu elizejskiego między Francją i Niemcami. Istniałoby wtedy realne ryzyko trwałego rozłamu, grożącego rozpadem UE, a to nie leży w naszym interesie. Kluczowe z punktu widzenia Polski jest jednak to, by UE nie ewoluowała w kierunku antyamerykańskiej oazy protekcjonizmu i wysokich podatków, czego zdają się pragnąć Francuzi.

- Może więc powrócimy po rozszerzeniu unii do idei Transatlantyckiej Strefy Wolnego Handlu (TAFTA) - marzenia Reagana i Thatcher?

- W sensie ekonomicznym jest to możliwe. Dlaczego miałyby funkcjonować dwa oddzielne systemy regulacyjne w podobnych gospodarkach? Nie wierzę natomiast w powodzenie politycznej integracji transatlantyckiej. Dlatego ważne jest, by uniknąć konfliktu Europy z Ameryką. Na szczęście Brytyjczycy, Amerykanie i my wygraliśmy pierwszą rundę. Nie będzie jednolitej antyamerykańskiej Europy. Choć równocześnie nie wyobrażam sobie, by nam udało się pociągnąć całą Europę w kierunku proamerykańskim.

Rozmawiał Jerzy M. Nowakowski

Wprost, Nr 1110 (07 marca 2004)

www.wprost.com.pl

Prof. Jacek Rostowski

wykłada na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Budapeszcie, jest członkiem Rady Fundacji Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych (CASE) i Programu Ekonomii Międzynarodowej w Royal Institute for International Affairs w Londynie